

MACIEJ OLCZYK

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

Wydział Teologiczny

Prawda (o) płci – odkrywana czy tworzona? Antropologia integralna w konfrontacji z ideologią *gender*

„Wielu spotkałem takich ludzi, którzy chcieliby oszukiwać, ale takiego, który chciałby być oszukiwanym nie spotkałem” (Augustyn 1994, s. 232-233). To zdanie św. Augustyna doskonale oddaje ludzkie dążenie do prawdy, które jest naturalnym odruchem umysłu i serca człowieka. O tym naturalnym dążeniu w lakoniczny sposób wspominał Arystoteles, stwierdzając w pierwszym zdaniu swej *Metafizyki*, że „wszyscy ludzie z natury dążą do poznania” (Arystoteles 1983, s. 3). Doświadczenie zaś uczy, że pragną oni wiedzieć, „jak jest naprawdę”. Stąd dążenie do poznania prawdy o rzeczach, stanach, zjawiskach, o człowieku, o Bogu.

Dążenie do poznania tego, jak jest, zakłada przekonanie o tym, że to, co nas otacza (jak i my sami), da się zbadać i opisać w sądach adekwatnie wyrażających stan opisywanej rzeczywistości. W ten sposób dochodzi się do klasycznej definicji prawdy rozumianej jako „zgodność myśli z rzeczywistością”. Niestety, Kartezjański idealizm i następujące po nim filozofie oraz ideologie zwątpienia w prawdę obiektywną sprawiły, że dziś z wielkim trudem musimy przedzierać się przez gąszcz rozmaitych poglądów, aby zaspokoić naszą naturalną tęsknotę za prawdą. Kto jednak nie podda się wszechobecnemu relatywizmowi i subiektywizmowi, ma szansę na nowo zachwycić się blaskiem Prawdy, która przywraca równowagę ludzkiemu życiu i nadaje mu głębszy sens. Wyrzeczenie się prawdy prowadzi człowieka niewątpliwie do kryzysu egzystencjalnego (por. FR, nr 29), którego symptomy zaznaczają się coraz wyraźniej we współczesnej kulturze. Ich wspólnym mianownikiem jest w większości przypadków rozerwanie istotnej i konstytutywnej więzi, jaka istnieje pomiędzy ludzką wolnością a prawdą (por. VS, nr 4).

Wymowną ilustracją tak opisanego kryzysu egzystencjalnego jest zagadnienie, które chcę poruszyć, a dotyczy ono ważnej i dyskutowanej aktualnie problematyki ludzkiej płciowości. W obliczu pojawiających się współcześnie nowych sposobów interpretacji kobiecości i męskości pojawia się pytanie o „prawdę płci”. Zawarte w tytule wyrażenie „prawda (o) płci” ma na celu uwydatnić nie tylko kwestię pytania o „prawdę na temat płci” (prawdę o płci), ale prowokuje do zadania jeszcze innego pytania, mianowicie o „prawdę wpisana w płć” (prawdę płci), jako coś uprzedniego wobec ludzkiego poznania i ludzkiej woli. Pytamy zatem: Czy płć jest odczytywana przez podmiot czy może – jak twierdzą niektórzy – tworzona? A jeśli tworzona, to: Czy dzieje się to w rygorze zależności od czegoś wcześniej zastanego (np. biologii i cielesności), czy w całkowitej dowolności tworzącego podmiotu (indywidualnego bądź zbiorowego)? Czy istnieje obiektywna „prawda płci” czy jedynie jej subiektywne „poczucie”? Czy istnieją trwałe wyznaczniki płci, które mają znamiona powszechnie obowiązujących i domagają się uznania za normatywne? Czy może w określaniu płci dozwolona jest szeroko pojęta swoboda interpretacyjna, a płć jest nietrwałym konstruktem myślowym/kulturowym? Czy prawdą jest stwierdzenie lansowane w ramach szeroko pojętego nurtu teorii płci kulturowej, że płć nie ma znamion stałości, można ją sobie swobodnie wybierać, a nawet kilkakrotnie zmieniać, albo uznać ją za kategorię zupełnie nieistotną?

Odpowiedzi na te pytania interesują mnie jako teologa moralistę, gdyż dotarcie do „prawdy płci” i „prawdy o płci” ma fundamentalne znaczenie dla kolejnego ważnego pytania o normatywność płci oraz podstawowe zasady etyki seksualnej. Problematyka ta zyskuje również wagę w obliczu nasilającej się ekspansji radykalnych tez ideologii *gender*, które kwestionują biologiczne uwarunkowania płci, bezwzględność normy heteroseksualnej, lansują nieskrępowaną swobodę ekspresji seksualnej. Autentyczne poszukiwanie prawdy o ludzkiej płciowości i falsyfikacja tez ideologii *gender* mogą uchronić cywilizację przed poglądami niosącymi ze sobą niebezpieczeństwo poważnego chaosu moralnego i kryzysu tożsamości człowieka.

1. Ideologia *gender* – kwintesencja kryzysu prawdy w antropologii

W encyklice *Fides et ratio*, pochylając się nad zagadnieniem docierania człowieka do prawdy, Jan Paweł II zauważa, że

przyrodzone ograniczenia rozumu i niestałość serca często zaciemniają ludzkie poszukiwania i sprowadzają je na błędne drogi. Różne inne dążenia mogą się okazać silniejsze niż prawda. Zdarza się też, że człowiek ucieka wręcz przed prawdą,

gdy tylko dostrzeże ją z oddali, gdyż lęka się jej konsekwencji. Nawet wówczas jednak, gdy jej unika, prawda wywiera wpływ na jego życie (FR, nr 28).

Wiek XX jak żaden inny przyniósł zwątpienie w istnienie prawdy obiektywnej. Wpłynęły na to różne czynniki, których nie chcemy tu teraz analizować. W rezultacie wspólnym mianownikiem poważnego kryzysu prawdy jest fakt, że wielu ludzi chce, aby ich własny sposób życia i postępowania ją kształtował, a nie żeby ona kształtowała ich życie i postępowanie. Wysublimowaną formę ignorowania prawdy reprezentują nurty filozoficzne postmodernizmu i poststrukturalizmu, odwracające uwagę od tego, co realnie istniejące, i zwracające się ku temu, co konstruowane i interpretowane w przestrzeni myśli i słowa. Kierunki te znalazły duże zainteresowanie wśród ruchów feministycznych i mniejszości seksualnych. Jak zauważa Marry Barrett, autorka wielu publikacji o tematyce feministycznej,

poststrukturalistyczne teorie, zwłaszcza idea dekonstrukcyjnej lektury autorstwa Derridy, psychoanaliza Lacana i nacisk Foucaulta na materialne ciało oraz dyskursy władzy okazały się tu bardzo ważne. Feministki wykorzystały te teorie bardziej niż inne nie bez powodu; wymienieni teoretycy podejmują problemy seksualności, subiektywności i tekstualności, które feministki umieściły na samym szczycie swego programu (cytując za: Bradley 2008, s. 83).

Teorie poststrukturalistyczne zastosowane do badań nad płcią pozwalają na użycie specyficznej metodologii interpretacyjnej, która analizując ludzki język, dyskursy i narracje obecne w kulturze, im właśnie przypisuje decydującą rolę w utrwaleniu się „pozoru” binarności płci (kobieta-mężczyzna) oraz normy heteroseksualnej¹. W skrócie można by streścić ten pogląd następująco: nie tyle dane biologii czy natura człowieka wyrażająca się przez zdeterminowaną biologicznie cielesność i odpowiadającą jej duchowość, lecz obecne w kulturze narracje na temat płci i zachowań seksualnych są decydującymi czynnikami wyznaczającymi kryteria kobiecości i męskości. Zdaniem Harriet Bradley, „postmodernistyczne feministki postrzegały płćć jako konstruowaną społecznie, a zatem nie była ona ani kategorią trwałą, ani stabilną” (Bradley 2008, s. 88). Z tego nurtu myślenia wywodzi się budzące wiele emocji pojęcie *gender*, oznaczające płćć rozumianą jako konstrukt społeczno-kulturowy.

Kiedy zastanawiamy się nad kwestią prawdziwości analiz dokonywanych w ramach teorii płci kulturowej, należy uwzględnić fakt, że w nurcie tym spo-

¹ Pisałem na ten temat m.in. w: Olczyk 2016, s. 79-104. W dalszej części niniejszego tekstu przytaczam ważniejsze myśli wyrażone w tamtym artykule. Odwołuję się do nich zwłaszcza w drugim punkcie, podejmując krytykę ideologii *gender* w świetle antropologii integralnej oraz ekologii społecznej zaprezentowanej w encyklice *Laudato si'*.

łeczno-kulturowe rozumienie płci mniej lub bardziej oddziela się od biologicznych determinant płci. Im bardziej interpretacje płci separują wymiar kulturowy od wymiaru biologicznego, tym bardziej radykalną postać osiągają. Nurty, określane czasem jako „miękki” konstruktywizm², dopuszczają tradycyjny podział na dwie płcie, koncentrując swą uwagę na likwidowaniu dyskryminującej różnicy wytwarzanej kulturowo w postrzeganiu ról kobiecych i męskich. Bardziej zradykalizowane środowiska „twardego” konstruktywizmu, bazując na teoretycznych rozważaniach np. Judith Buttler (por. Butler 2008), dążą do zanegowania naturalnej, biologicznie uwarunkowanej, różnicy płciowej, upatrując w kulturze i procesach społecznych jedyne źródło „wytwarzania” płci (*gender*).

Judith Buttler uważa płć za czysty konstrukt kulturowy. Biologiczne uwarunkowania płci nie mają praktycznie żadnego znaczenia, gdyż mówimy o nich dzięki procesom myślowym i logice języka, a to wszystko jest wytworem kultury. To, co zwykliśmy określać jako biologiczne czy naturalne, jest jedynie iluzją wytwarzaną przez nasz umysł i procesy myślowe. Tym, czym dysponujemy, zdaniem Buttler, są jedynie wyobrażenia na temat płci powstające pod wpływem zachowań i mówienia o niej. Wyobrażenia te mają charakter zmienny, podlegają swobodnej kreacji, którą w pewnych ryzach utrzymuje władza kontroli społecznej (instytucje, religie, obyczaje). Płć nie ma charakteru stałego, zakotwiczonego w biologii, lecz jest ciągle odgrywana, inscenizowana według scenariusza pisanego przez narzucane ludziom przez innych ludzi wzorce kulturowe i narracje. A skoro tak jest, to wzorce te możemy swobodnie zmieniać, wyzwać się od wzorców narzucanych przez innych, kreować własną interpretację swojej płci (teoria performatywności płci). W ten oto sposób otwarta została furтка do polimorfizmu zachowań seksualnych, z których wszystkie mają równe prawo do zmanifestowania się w społeczeństwie, gdyż tak, jak wielu jest ludzi na świecie, tak wiele może być form przeżywania ich własnej płciowości.

Nietrudno zauważyć, że posługująca się kategorią *gender* teoria performatywności płci stwarza bardzo specyficzny układ interpretacyjny, pozwalający usprawiedliwić każde zachowanie seksualne, łącznie z najbardziej wyrafinowaną perwersją czy nawet przestępstwem na tle seksualnym. Jakikolwiek zakaz mógłby być bowiem uznany za kulturowo wytwarzaną przemoc wobec swobodnej manifestacji własnej kreacji płciowej. I chyba w tę właśnie stronę zmierza ideologiczna rewolucja genderowa w swej najbardziej radykalnej od-

² Rozróżnienie na „miękki” i „twardy” konstruktywizm w odniesieniu do zróżnicowania nurtów interpretacyjnych w ramach teorii *gender* przytaczam za: M. Grabowska, *Od „gender do „transgender”: ewolucja kategorii płci społeczno-kulturowej w naukach społecznych i prawie międzynarodowym*, s. 21-24, http://rownosc.info/media/uploads/biblioteka/publikacje/od_gender_do_transgender_tekst.pdf [dostęp: 11.02.2017].

słonie. Dla ideologów *gender* nie ma znaczenia pełna prawda o płci, do której można dotrzeć, uwzględniając wszystkie jej wymiary, łącznie z biologicznym. Arbitralne uznanie tego wymiaru za nieznaczący i marginalizowany oddala zwolenników tej teorii od prawdy i pozwala nazywać ich ideologami. Eliminując z pola badań niewygodny dla nich element biologicznych uwarunkowań płci, realizują z góry zamierzony cel budowanej teorii. Ma ona pomóc uwolnić ekspresję seksualną od jakichkolwiek ograniczeń, również od tych, które nakłada na ludzkie zachowania prawda. Zdaniem Butler, jedynie istniejąca płęć (płęć kulturowa – *gender*) ma charakter performatywny (dowolnie odgrywany, tworzony przez podmiot), co oznacza, że „można performatywnie pomnożyć liczbę jej konfiguracji, wychodząc poza restrykcyjne ramy maskulinistycznej dominacji i obowiązkowej heteroseksualności” (Butler 2008, s. 254).

2. Płęć jako rzeczywistość dana i zadana w świetle integralnej koncepcji osoby ludzkiej

Teza mówiąca o tym, że płęć ma charakter performatywny, czyli że jest dowolnie konstruowana, tworzona przez podmiot według jego upodobań i pragnień, jest zdecydowanie sprzeczna z integralną wizją osoby ludzkiej rozumianej jako jedność cielesno-duchowa. Absolutyzacja wolności, z jaką mamy do czynienia w ideologii *gender*, doskonale ilustruje błąd antropologiczny, o jakim pisał Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*. Polega on na tym, że

wolność, która uważa się za absolutną, prowadzi do traktowania ciała człowieka jako surowca, pozbawionego znaczeń i wartości moralnych, dopóki ona nie ukształtuje go według własnego zamysłu. W konsekwencji natura ludzka i ciało jawią się jako wstępne dane czy przesłanki dla wyborów dokonywanych przez wolność, materialnie niezbędne, ale zewnętrzne wobec osoby, wobec podmiotu i ludzkiego działania (VS, nr 48).

Ideologia *gender*, jak mogliśmy to prześledzić na przykładzie poglądów Judith Butler, odrzuca normatywny charakter ludzkiego ciała, ignoruje sugerowaną przez wewnętrzny logos narządów rozrodczych normalność matrycy heteroseksualnej, lekceważy wiążący charakter biologicznego zróżnicowania kobiet i mężczyzn. Genderyzm w sposób apodyktyczny i bez wystarczającego racjonalnego dowodzenia narzuca tezę o kulturowej naturalizacji³, przyznając

³ Chodzi o pogląd, zgodnie z którym płęć jest czystym konstruktem kulturowym włącznie z tym wszystkim, co przyzwyczailiśmy się nazywać jako biologiczne czy naturalne. Również te determinanty płci mają charakter kulturowy, bo mówimy o nich i konceptualizujemy je dzięki językowi i zdolności intelektu do tworzenia narracji o rzekomej ich „naturalności”.

duchowi (intelektowi, woli, pragnieniom) absolutną moc arbitralnego ustalania tego, co istnieje, a co nie istnieje.

Stosowany tu zabieg pseudointelektualnego dowodzenia polega między innymi na tym, że to właśnie ludzkiej woli (niby to niczym nieskrępowanej, a często zdominowanej zmysłowością i rozchwianą emocjonalnością) przyznaje się prawo do ustanawiania tego, co jest i jak jest. To głównie wola i pragnienia, czyli przejawy ludzkiego ducha, miałyby rzekomo decydować o tym, jakiej płci jesteśmy: jesteśmy, bo tak chcemy lub tak się czujemy – w zupełnym oderwaniu od sfery ludzkiej cielesności. Myślenie takie sprowadzone do absurdu przypomina błazna, który jest przekonany, że będzie uznany za króla tylko przez fakt, że on sam myśli i czuje, że nim jest. To klasyczna infantyliczacja teoriopoznawcza, w której fantazja i emocjonalny subiektywizm miałyby zostać uznane za wyznaczniki rzeczywistości, a dalej wpływać na stanowienie prawa i kształtować relacje społeczne. Niestety, często tak się już dzieje w wielu państwach, które ulegają naciskom genderowego lobby.

Choć trzeba przyznać, że wielką moc ma siła woli, a mowa i język odgrywają ważną rolę w ludzkiej kulturze, to jednak same z siebie nie są magicznymi zaklęciami zmieniającymi rzeczywistość. Przecież przez samo twierdzenie, że wrzątek nie parzy, nie usunie się jego szkodliwego wpływu na polaną nim skórę. Choć byśmy nie wiem jak przekonywali, że teza o parzącym wrzątku to tylko stworzony dyskurs, narracja, tradycyjny przesąd obecny w kulturze i bardzo chcieli, by wrzątek nie parzył, on jednak pozostanie tym, czym jest – bez względu na nasze myślenie, pragnienia i chęć arbitralnego decydowania.

W zdemaskowaniu błędów obecnych w ideologii *gender* pomóc nam może bardzo cenna intuicja papieża Franciszka obecna w encyklice *Laudato si'*. Za jeden z przejawów kryzysu społeczno-ekologicznego papież uważa fakt, że człowiek traci poczucie pierwotnego sensu tego, co zastane, a mianowicie, że każdy byt ma wsobny logos. Umyka uwadze lub nie chce się tego uznać, że wewnętrzny sens rzeczy istnieje, zanim jeszcze człowiek weźmie je w swoje ręce i zacznie je przekształcać, nadając im nowe znaczenia. Taka mentalność prowadzi do tego, że również sam człowiek przestaje rozumieć siebie jako „zastanego”, „otrzymanego”, mającego wsobny sens i logos, który trzeba odczytać. Sam siebie zaczyna traktować jedynie jako tworzywo i „doprowadza do zaprzeczenia własnej naturze” (LS, nr 115).

To bardzo groźne zagubienie ma reperkusje w sferze ludzkiej płciowości, czego wyrazem są interpretacyjne konstrukcje obecne w ideologii *gender*. W tej narracji płci nie rozumie się już jako czegoś „zastanego”, co trzeba odczytać, uszanować, a kulturowym przejawom płci nadać rysy zgodne z naturalnymi symptomami płynącymi z ludzkiej bio-sfery. Przeciwnie, płć można sobie wybrać, zmienić albo zupełnie porzucić jak kulturowo utkane okrycie nieprzystające do „bezpłciowej nagości”.

Można jednak wyjść z tego zagubienia, a drogą ratunkową jest – zdaniem Franciszka – prawdziwie ekologiczna perspektywa, czyli uświadomienie sobie na nowo bardzo prostego faktu: „Nie tylko ziemia została dana człowiekowi przez Boga, aby używał jej z poszanowaniem pierwotnie zamierzonego dobra, dla którego została mu ona dana, ale również człowiek jest dla siebie samego darem otrzymanym od Boga i dlatego musi respektować naturalną i moralną strukturę, w jaką został wyposażony” (LS, nr 115).

Papież Franciszek przypomniał nam także doniosłość prawdy o ekologii ludzkiej, którą usilnie ruguje z ludzkiej świadomości ideologia *gender*. Jest to prawda o tym, że „również człowiek ma naturę, którą winien szanować i którą nie może manipulować według swego uznania” (Benedykt XVI 2011, s. 41). To wymowne zdanie papieża Benedykta XVI, przywołane w ekologicznej encyklice Franciszka, jest swoistym upomnieniem się o traktowanie człowieka w integralnej prawdzie o jego osobowej naturze.

Zdaniem papieża Franciszka

akceptacja własnego ciała jako daru Boga jest niezbędna, by przyjąć cały świat jako dar Ojca i wspólny dom, natomiast logika dominacji nad własnym ciałem przekształca się niekiedy w subtelną logikę panowania nad stworzeniem. Poznawanie i akceptowanie własnego ciała, aby o nie dbać i szanować jego znaczenie, stanowi podstawowy element prawdziwej ekologii człowieka. Także docenienie własnego ciała w jego kobiecości lub męskości jest konieczne, aby móc rozpoznać siebie w spotkaniu z innym, różnym od siebie. W ten sposób można z radością przyjąć specyficzny dar drugiego czy drugiej jako dzieła Boga Stwórcy i wzajemnie się ubogacić. Z tego względu nie jest zdrowa postawa usiłująca „zatrzeć różnicę płci, bo nie potrafi z nią się konfrontować” (LS, nr 155).

Wobec zakusów różnego rodzaju redukcjonizmów antropologicznych wypowiedź papieska jest przypomnieniem, że człowiek nie jest jedynie zespołem wyspecjalizowanych tkanek połączonych w jeden organizm (materializm) ani też nie jest wyłącznie czystym duchem, wolnością, mocą woli (idealizm). Człowiek jest osobą o cielesno-duchowej naturze, przy czym przez słowo natura nie rozumiemy jego przyrodniczych czy biologicznych konotacji, lecz termin ten odczytujemy w sensie metafizycznym jako pojęcie określające istotę danego bytu, czyli to, dzięki czemu człowiek jest właśnie człowiekiem. Tym zaś, co stanowi człowieka jako osobę, jest jego jedność psycho-fizyczna, na którą składają się wymiar cielesny, psychiczny i duchowy. Naturą osoby ludzkiej, jak przypomniał Jan Paweł II w encyklice *Veritatis splendor*, jest „jedność duszy i ciała jako jedność wszystkich skłonności zarówno duchowych jak biologicznych, oraz wszelkich innych właściwości, które są jej niezbędne, by mogła dążyć do swego celu (VS, nr 50).

W kontekście rozważań na temat ideologii *gender* trzeba zatem zdecydowanie przypomnieć, że człowiek jest powołany do akceptacji swojej natury w jej psycho-fizycznej złożoności. Jest także powołany do odkrywania i akceptacji własnego ciała z jego wewnętrznym logosem i sensem oraz celowością poszczególnych narządów. Odrzucenie wpisane w naturę sensu czy też chęć dominacji nad ciałem, aby je przekształcać i modyfikować w zależny od kaprysu sposób, jest w gruncie rzeczy przejawem tej samej arbitralnej przemocy, jaką widzimy w przypadku niszczenia przyrodniczych ekosystemów i w podobny sposób prowadzi do degradacji i nieodwracalnych strat (por. LS, nr 155). Dlatego też trzeba raz jeszcze przypomnieć w tym miejscu słowa Franciszka: „Poznanie i akceptowanie własnego ciała, aby o nie dbać i szanować jego znaczenie, stanowi podstawowy element prawdziwej ekologii człowieka” (LS, nr 155).

3. Ku prawdzie (o) płci: kultura w harmonii z naturą

Nie można zaprzeczyć oczywistemu faktowi, że kultura tworzona przez człowieka przyczynia się do lepszego zrozumienia fenomenu płci, jak również ma wpływ na interpretację różnicy płciowej i na proces przypisywania odpowiednich ról kobiecie i mężczyźnie. Po części zgodzić się można z niektórymi tezami formułowanymi w ramach szeroko pojętej teorii płci, wskazującymi na wpływ kultury na rozumienie funkcji oraz zadań kobiet i mężczyzn w społeczeństwie, różnic zachodzących pomiędzy płciami w obszarze życia rodzinnego, zawodowego, zajmowanych stanowisk, urzędów i funkcji społecznych czy politycznych. Obecne w różnych społeczeństwach właściwe im modele interpretacyjne rzeczywiście mają wpływ na kształtowanie się wyobrażeń o kobiecości i męskości, decydują o sposobach wychowania oraz utrwalają odpowiednie stosunki pomiędzy płciami. Przyznać należy, że czasem stosunki te nie są do końca sprawiedliwe, a kulturowe przyzwyczajenia i nawyki uprzywilejowują zazwyczaj mężczyzn, którzy bywają lepiej wynagradzani, mają łatwiejszy dostęp do pewnych stanowisk, prestiżu i władzy.

Uznając słuszne dążenia do przezwyciężenia nierówności i dyskryminacji, można mieć jednak kilka istotnych pytań i wątpliwości. Czy walka o sprawiedliwe traktowanie obydwu płci musi odwoływać się do tak drastycznego narzędzia, jakim jest zanegowanie naturalnej, biologicznie uwarunkowanej różnicy płciowej? Czy można spodziewać się bardziej sprawiedliwego społeczeństwa, gdy dąży się do niego, zamykając oczy na prawdę, która płynie z rzetelnego i wieloaspektowego badania fenomenu płci? Czy ustanawiane pod presją ideologii prawa będą miały moc ukształtowania bardziej ludzkiego świata?

W ekologicznej encyklice *Laudato si'* papież Franciszek ostrzegał, że „gdy deprawuje się kultura i nie uznaje się już żadnej prawdy obiektywnej lub powszechnie obowiązujących zasad, przepisy prawne będą rozumiane jedynie jako narzucone arbitralnie i jako przeszkody, których trzeba unikać” (LS, nr 155).

Obiektywnej wiedzy na temat płci, której nie wolno ignorować lub spychać na margines, dostarczają nam liczne nauki o człowieku. Wymieńmy tu choćby socjobiologię (por. Wilson 1988), neurofizjologię⁴, genetykę (por. Midro 2015, s. 83-102) czy psychologię (por. Białecka 2015, s. 103-124). Wszystkie te dyscypliny opowiadają się wyraźnie za istnieniem uprzednich wobec jakiegokolwiek ludzkiej decyzji biologicznych uwarunkowań kształtowania się płci człowieka.

Centralnym punktem na drodze poszukiwania prawdy w dialogu z ideologią *gender* jest pojawiające się już wcześniej pytanie o relację kultury do natury. Spór toczy się o to, w jakiej relacji pozostają do siebie czynniki biologicznie determinujące płeć (takie jak: budowa fizyczna, siła, budowa mózgu, gospodarka hormonalna, celowość wewnętrzna układu prokreacyjnego) do czynników kulturowych (wychowania, wzorców, religii, norm moralnych, zadań społecznych)? Główne założenie ideologii *gender* marginalizujące znaczenie ciała w tworzeniu tożsamości płciowej jest fałszywe i na tym fałszu opiera się cała teoria służąca grupom, które wypowiedziały wojnę heteronormatywności i dążą do przewrotu kulturowego. Czy jednak można się bezkrytycznie zgodzić z tezą, że ludzka cielesność nie ma znaczenia normatywnego? Czy człowiek to jedynie czysty duch, wola, pragnienia? W tym miejscu wystarczy chociażby pomyśleć o bólu, który ma pochodzenie somatyczne i niesie ze sobą określone informacje na temat niepokojących zjawisk zachodzących w organizmie. Podobnie znaczenie ciała i jego właściwości doceniamy, gdy dzięki zmysłom odczuwać możemy chłód czy zimno, a na bazie tego somatycznego odczucia kultura tworzy odzieżowe kreacje czy nawet cały świat mody itd. (por. Olczyk 2014, s. 54-55). Kultura musi liczyć się z zastaną „prawdą rzeczywistości”, jeśli chce pozostać kulturą rozumną, kulturą stworzoną przez człowieka myślącego (*homo sapiens*). Człowiek może oczywiście (ma taką możliwość) nie uznawać rozumnego logosu oraz ignorować prawdę rzeczywistości (wprost lub przez filozoficzne teorie kwestionujące obiektywny porządek rzeczy i prawdę bytu). Dlaczego jednak chętnie odwołuje się do tego zwątpienia w prawdę w obszarze humanistyki, a nie robi tego w odniesieniu do wiedzy eksperymentalnej? Czy dałoby się zbudować tamę na rzece bez uwzględniania obiektywnej prawdy o jakości materiałów nadających się do

⁴ Por. B. Reinius, E. Jazin, *Prenatal sex differences in the human brain*, w: <http://www.nature.com/mp/journal/v14/n11/full/mp200979a.html> [dostęp: 2.05.2017].

takiej konstrukcji? Wydaje się, że jednak istnieje uprzednia wobec ludzkiego umysłu i ludzkiej woli „prawda bytu” z jego strukturalnymi właściwościami, które należy uznać, właściwie odczytać i poddać się ograniczeniom, jakie natura nakłada na kulturę.

Analogicznie w obszarze ludzkiej płciowości ludzki rozum odczytuje wyjściowe dane natury i interpretuje je w procesie tworzenia kultury. Jednak aktywność człowieka jest i tutaj poddana pewnym rygorom, jakie nakłada „prawda rzeczywistości” (np. sens procesów dziejących się w organizmie). Kultura nie może przekreślić celowości wpisanej w naturę, jeśli chce pozostać autentycznie kulturą ludzką, kulturą rozumną. Owszem, ma oczywiście moc przekształcania natury, lecz winna to zawsze czynić w poszanowaniu wewnętrznego logosu natury. Tego przecież domagają się dziś na przykład rzesze ekologów. O prawdzie tej przypomniał też w ekologicznej encyklice papież Franciszek (por. LS, nr 115, 155). Jeśli kultura zadaje gwałt naturze, przestaje być autentyczną kulturą, przestaje być środowiskiem życia, staje się anty-kulturą, środowiskiem śmierci. W takiej anty-kulturze górę bierze przemoc przybierająca różne formy: emocjonalnego zaślepienia, żądz władzy lub żądz doznań, rozmaitych wynaturzeń i dewiacji.

Na straży autentycznej kultury stoi rozumność wierna prawdzie, zdolna odczytać obiektywny porządek rzeczy wpisany w istniejący świat i będący fundamentem spotkania osób i ich komunikacji. Obiektywność i celowość ludzkiej seksualności (ciało) i płciowości (pozacielesne wymiary tożsamości) domagają się jedności i harmonii naturalnych i kulturowych wymiarów płci. Integracja somatycznych, psychicznych i duchowych wymiarów płci w spójnej osobowości jest oznaką dojrzałości osoby (por. Augustyn 1993, s. 25-27), którą stanowi tak biologiczna cielesność, jak i duchowa osobowość. Szukając prawdy o płci, nie można zapominać, że istotną jej część stanowi przecież układ rozrodczy będący częścią organizmu człowieka. Układ ten, jak wiele innych, ma swój wewnętrzny logos możliwy do odczytania tak w makro-, jak i mikroskali (różnica gonadalna, różnica budowy komórek rozrodczych). Logos ten domaga się poznania i właściwej interpretacji zgodnie z naturalną celowością tego układu i poszczególnych jego narządów. Ta celowość jest uprzednia wobec ludzkiej woli czy ludzkich pragnień. Jest swego rodzaju „twardą daną”, której nie można ignorować czy specjalnie pomijać, jeśli nie chce się wypaść poza orbitę poszukiwania prawdy o ludzkiej płciowości.

Celowościowy logos ciała determinuje męskość i kobiecość, stanowiąc wyjściową bazę dla interpretacji kulturowych. Duch ludzki ma moc odczytania tego logosu i dostosowania do niego odpowiedniej szaty kulturowej. Czymś z gruntu niepokojącym i wprowadzającym znamiona fałszu w proces poznawczy byłoby unikanie uznania biologicznego fundamentu tożsamości seksualnej. Wydaje się, że najkorzystniejsze dla indywidualnej osoby oraz

całej ludzkiej populacji jest stworzenie takiego klimatu kulturowego, który służył będzie integracji różnych wymiarów tożsamości płciowej, a to oznacza kształtowanie odniesień do płci i pomiędzy płciami w zgodzie z determinantami odczytanymi z ludzkiej cielesności i biologii. Nie jest ona czymś nieznaczącym, lecz przeciwnie, niesie ze sobą konkretną normatywność i apeluje do rozumu o uszanowanie dynamizmu wpisanego w organizm ludzki. Posłużmy się tu pewną analogią. Skoro szanujemy dynamikę układu krwionośnego i jesteśmy w stanie ocenić jego poprawne funkcjonowanie oraz dysfunkcje, co więcej, stwierdzone schorzenia lub tendencje do schorzeń mobilizują nas do odpowiednich działań zapobiegawczych lub leczniczych, to dlaczego w odniesieniu do układu rozrodczego mielibyśmy ignorować jego celowość i bagatelizować wewnętrzny logos? To właśnie ów organiczny logos płci jest ostatecznie, czy tego chcemy, czy nie chcemy, podstawą seksualnego zorientowania wyznaczającego normę moralną, a pozostaje nią nadal heteronormatywność. Ignorowanie tego fundamentalnego wyznacznika ludzkiej płciowości może prowadzić do groźnych dysfunkcji i zaburzeń tożsamości seksualnej. Nie zmieniają tego faktu nowe kulturowe interpretacje, tworzenie nowego języka, narracji, dyskursów i konstruktów (por. Olczyk 2014, s. 65-66).

Jak zauważa psycholog Bogna Białecka

oddziaływania społeczne mogą albo współgrać z biologicznymi, wrodzonymi tendencjami i pomagać w uzyskaniu pełnej, heteroseksualnej dojrzałości, opartej na akceptacji i poczuciu satysfakcji z posiadanej płci, albo wręcz przeciwnie zaburzać ten proces. [...] A zatem możemy pomagać dzieciom w odkryciu czym jest w społecznej praktyce bycie kobietą i mężczyzną, i rozwijać biologicznie uwarunkowany potencjał, lub przeszkadzać w tym, na siłę wyuczając zachowań i postaw nienaturalnych dla danej płci. Jak widzimy wpływ natury i kultury przeplata się. Pytanie jakie należy sobie postawić brzmi: czy chcemy gwałcić naturę, by zaspokoić utopijne wizje wzajemnej wymienności płci genderowych aktywistów? Czy raczej chcemy pomagać ludziom w dorastaniu do zgodnych z biologią ról społecznych, które przyniosą im i tak najgłębsze poczucie szczęścia? (Białecka 2015, s. 118-119).

Prawda nigdy nie przestanie fascynować człowieka, gdyż przeczuwa on, że jest ona gwarantem wolności. To dostęp do prawdy pozwala stwierdzić, że jest się autentycznie wolnym. Zarówno doświadczenie empiryczne, jak i ludzka intuicja potwierdzają ewangeliczną maksymę o wolności płynącej z poznania prawdy: „Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli” (J 8,32). Ludzie na przestrzeni wieków próbowali mniej lub bardziej skutecznie wyrwać

się spod wpływu różnorodnych ideologii fałszujących poznanie świata i natury człowieka. Ideologie te dotyczyły systemów społecznych, politycznych czy gospodarczych. Współcześnie, choć bardzo wiele mówi się o wolnym świecie i wolności jednostki, bardzo łatwo człowiek może stać się ofiarą zręcznie zamaskowanych ideologii, które pod pozorem postępowych teorii interpretują rzeczywistość w sposób wycinkowy i redukcyjny. Jednym z takich interpretacyjnych redukcjonizmów jest niewątpliwie ideologia *gender*, której tezy na temat ludzkiej płciowości formułowane są w oderwaniu od pełnej palety danych dostarczanych przez nauki o człowieku. Z góry przyjęte założenie o konieczności zdekonstruowania matrycy heteroseksualnej uzasadniane jest argumentacją budowaną na cząstkowej wiedzy i faktografii wygodnej dla lansowania promowanego założenia. Rozpatrywanie kulturowych uwarunkowań interpretacji ludzkiej płciowości z pominięciem czy wręcz marginalizowaniem biologicznych determinant płci jest ewidentnym zawężaniem perspektywy poznawczej, co musi skutkować mijaniem się z prawdą lub docieraniem do niej jedynie w sposób fragmentaryczny. Trudno jest tutaj rozstrzygnąć, czy takie założenie metodologiczne jest wynikiem postmodernistycznego zwątpienia w prawdę obiektywną czy wyrazem z góry zaplanowanego nastawienia. Tak czy inaczej, wydaje się, że konsekwentne kroczenie taką drogą nie prowadzi do „wolności w prawdzie”, co najwyżej do jakiejś formy zdeformowanej wolności, która prędzej czy później okazać się może zdehumanizowanym totalitaryzmem zmysłowości i emocjonalnego rozchwiania.

THE TRUTH ABOUT GENDER – DISCOVERED OR CREATED?
 INTEGRAL ANTHROPOLOGY IN THE CONFRONTATION
 WITH GENDER IDEOLOGY

SUMMARY

Truth never ceases to fascinate man because he has intuition that it is a guarantee of freedom. Only in the light of truth (through true knowledge) we can say that we are authentically free. Both empirical experience and human intuition confirm the gospel maxim of the truth: “You will know the truth, and the truth will set you free” (John 8:32). The author of this paper seeks answers to the question of “the truth about gender”. This is a very important question, especially in the context of gender ideology. Are there only cultural gender interpretations, or is there a “gender truth” like something inscribed in the nature of a person, something prior to human cognition and human will? So we ask whether the truth about gender is discovered or maybe, as some people say, created?

Keywords: anthropology; culture; gender; gender ideology; nature; truth about gender; sexuality

Słowa kluczowe: antropologia; ideologia gender; kultura; natura; płeć; prawda płci; seksualność

BIBLIOGRAFIA

- Arystoteles (1983), *Metafizyka*, tłum. K. Leśniak, Warszawa.
- Augustyn (1994), *Wyznania*, tłum. Z. Kubiak, Kraków.
- Augustyn J. (1993), *Integracja seksualna*, Kraków.
- Benedykt XVI (2011), *Przemówienie w Bundestagu*, Berlin (22 września 2011), „L'Osservatore Romano”, 10-11, s. 38-41.
- Białęcka B. (2015), *Gender z perspektywy psychologii*, w: *Gender – spojrzenie z różnych perspektyw*, red. W. Wieczorek, Warszawa, s. 103-124.
- Bradley H. (2008), *Płeć*, tłum. E. Chomicka, Warszawa.
- Butler J. (2008), *Uwikłani w płeć*, tłum. K. Krasuska, Warszawa.
- Franciszek (2015), *Laudato si'*, Kraków.
- Jan Paweł II (1993), *Veritatis splendor*, Poznań.
- Jan Paweł II (1998), *Fides et ratio*, Watykan.
- Midro A.T. (2015), *Genetyczne i epigenetyczne uwarunkowania płci człowieka*, w: *Gender – spojrzenie z różnych perspektyw*, red. W. Wieczorek, Warszawa, s. 83-102.
- Olczyk M., *Eksperyment gender. Od teorii równości płci do ideologii polimorfizmu ekspresji seksualnej*, Gniezno 2014, s. 54-55.
- Olczyk M., *Ideologia gender w świetle ekologii integralnej papieża Franciszka*, „Studia Bydgoskie” 10 (2016), s. 79-104.
- Wilson E.O., *O naturze ludzkiej*, tłum. B. Szacka, Warszawa 1988.

Publikacje internetowe

- Grabowska M., *Od „gender do „transgender”*: ewolucja kategorii płci społeczno-kulturowej w naukach społecznych i prawie międzynarodowym, http://rownosc.info/media/uploads/biblioteka/publikacje/od_gender_do_transgender_tekst.pdf [dostęp: 11.02.2017].
- Reinius B., Jazin E., *Prenatal sex differences in the human brain*, <http://www.nature.com/mp/journal/v14/n11/full/mp200979a.html> [dostęp: 2.05.2017].

MACIEJ OLCZYK – ks. prof. UAM dr hab., pracuje naukowo i dydaktycznie na Wydziale Teologicznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu, prowadząc badania w obszarze etyki teologicznej. Jest autorem publikacji z zakresu teologii moralnej fundamentalnej, antropologii teologicznej, teologii małżeństwa i rodziny, bioetyki oraz etyki seksualnej. W swoich pracach nawiązuje do aktualnych problemów społecznych, dylematów etycznych i zachodzących przemian obyczajowych. Uczestniczy w sympozjach naukowych oraz prowadzi wykłady otwarte dla różnych środowisk, promując w ten sposób chrześcijańską antropologię i etykę katolicką.